

Jasiński, Janusz

Zagadnienie narodowe "Przyjaciela Ludu Łeckiego" i jego współpracowników

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 581-596

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIE NARODOWE „PRZYJACIELA LUDU ŁECKIEGO” I JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW

„Przyjaciel Ludu Łecki” *) zachował się do dziś dnia w komplecie jedynie w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Ponadto kilka roczników 1842 i poszczególne numery z 1844 r. rozsiane są po całej Polsce ¹⁾. Pierwszą informację o czasopiśmie, jeśli pominąć krótkie wzmianki współczesnych ²⁾, podał Kazimierz Szulc w r. 1854, przedstawiając rys biograficzny Gustawa Gizewiusza ³⁾. Bezskrytycznie za Szuleem przedrukowała wiadomości o Gizewiuszu i „Przyjacielu Ludu Łeckim” *Encyklopedia Powszechna* ⁴⁾, a za nią *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana* ⁵⁾. Naukową charakterystykę pisma wydrukował dopiero Wojciech Kętrzyński w roku 1879 i 1880 ⁶⁾, popełniając jednak kilka błędów ⁷⁾. Niedługo po tym omówił „Przyjaciela Ludu Łeckiego” J. Ossowski ⁸⁾ oraz J. K. Sembrzycki ⁹⁾. W okresie międzywojennym do sylwetki Gizewiusza, a wraz z nią do „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, nawiązywała kilkakrotnie Emilia

*) Artykuł niniejszy, poza samym „Przyjacielem Ludu Łeckim”, oparłem głównie na rękopisach Biblioteki Kórnickiej, dostarczonych mi łaskawie przez dra Władysława Chojnackiego oraz częściowo na materiałach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie.

¹⁾ Janusz Jasiński, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii z lat 1718—1939 znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 2, s. 286.

²⁾ Tygodnik Literacki, 1843, nr 29, s. 227; Przyjaciel Ludu, 1844, nr 1.

³⁾ Kazimierz Szulc, *Życie Gizewiusza*, Biblioteka Warszawska, 1854, I, s. 571. „On to swoim piśmem obudził go (lud mazurski — J. J.) z kilkuwiekowego letargu, wywołał w nim poczucie godności i poszanowania swojszczyzny, podniósł zamiłowanie do mowy ojczystej, narodowych zwyczajów, zbliżył ich do pokrewnych im szczepów, oświecił pod względem moralnym, religijnym i politycznym”. Oczywiście ocena Szulca jest zbyt wyolbrzymiona, nieściska. Na temat błędów w biografii Szulca zob. artykuł Emilii Sukertowej-Biedrawiny, *Tradycje polskie Gustawa Gizewiusza*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, s. 46 i n.

⁴⁾ C. B(iernacki), *Gizewiusz*, Encyklopedia Powszechna, t. IX, 1862, s. 944—947.

⁵⁾ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. XXV, Warszawa 1900, s. 86—87.

⁶⁾ Wojciech Kętrzyński, *Przyjaciel Ludu Łecki 1842—1844*, Przewodnik Naukowy i Literacki, 1879, s. 763—768; 1880, s. 1145—1150.

⁷⁾ Kętrzyński zalicza wszystkich współpracowników pisma jednocześnie do współpracowników Gizewiusza, poza tym niesłusznie twierdzi, że „Przyjaciel Ludu Łecki” nie miał oblicza politycznego. Na pewno zagadnienie języka było w pewnym sensie również problemem wewnętrzo-politycznym. Kętrzyński powtarza informację o „Przyjacielu Ludu Łeckim” w artykule: *Gizewiusz Herman Marcin Gustaw*, Encyklopedia Wychowawcza, Warszawa 1890, t. IV, s. 595.

⁸⁾ Juliusz Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, Poznań 1882, s. 7—14.

⁹⁾ Jan Sembrzycki, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od 1670*, Nawsi (1888), s. 66.

Sukertowa-Biedrawina¹⁰⁾, aż wreszcie zainteresował się Gizewiuszem i pismem Andrzej Wojtkowski¹¹⁾, na skutek czego „Przyjaciel Ludu Łecki” został dość szeroko spopularyzowany¹²⁾.

Regionem mazurskim specjalnie zainteresowano się po drugiej wojnie światowej, dzięki czemu również sylwetka Gizewiusza oraz „Przyjaciel Ludu Łecki” stają się przedmiotem mniej lub więcej dokładnych omówień. Biorąc pod uwagę „Przyjaciela Ludu Łeckiego” należy tu wymienić przede wszystkim prace A. Kaweckiej-Gryczowej¹³⁾ oraz W. Chojnackiego¹⁴⁾. Poza tym, bardziej interesujące wyjątki trafiły do kilku antologii poezji regionalnej¹⁵⁾. Można więc stwierdzić, że w zasadzie „Przyjaciel Ludu Łecki” został już dosyć szeroko spopularyzowany. Dlatego zadaniem niniejszego szkicu nie jest przedstawienie wyczerpującej monografii pisma, a tylko zwrócenie uwagi na jego oblicze narodowe. Pomocą w tym względzie będzie omówienie postawy ideowej poszczególnych współpracowników pisma, a zwłaszcza, o ile możliwe, poznanie ich intencji, jakimi się kierowali, decydując się na współdziałanie z redakcją.

Według określenia samej redakcji, celem pisma było podnoszenie ludu pod względem moralno-religijnym, oświecanie w zakresie stosowania nowych metod w rolnictwie, udzielanie wskazówek odnośnie higieny osobistej, wreszcie jako czwarty punkt wysunięto potrzebę informacji w sprawach ogólnych, a więc dotyczących historii, przyrody, wychowania dzieci, zwalczania zabobonów. Charakterystyczny jest tu apel redakcji, aby gazetę czytały również dzieci¹⁶⁾.

Można śmiało stwierdzić, że nakreślony program, zwłaszcza w dwóch pierwszych punktach, był szeroko realizowany. Najwięcej ukazywało się atykułów o treści religijnej, umoralniającej¹⁷⁾. Na-

¹⁰⁾ M. in. Emilia Sukertowa, *Mazury w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927, s. 48—49; też je, *Gizewiusz, niezapomniany duszpasterz mazurski*, Kalendarz dla Mazurów 1928, s. 85.

¹¹⁾ Andrzej Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszczyka, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczynskiego*. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga Pamiątkowa pod red. Władysława Pniewskiego, Gdańsk 1933, s. 272—275.

¹²⁾ Po roku 1933 pisali na temat Gizewiusza i „Przyjaciela Ludu Łeckiego” m. in. Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Dziadowo 1935, s. 20—21; Zygmunt Mocarski, *Gustaw Gizewiusz*, Jantar, 1937, s. 105—106, który niesłusznie zalicza Menzla do germanizatorów; tenże, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Poznań 1939, s. 10—12; Adam Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, s. 138.

¹³⁾ Alodia Kaweckaja, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1946, s. 70—72 powtarzając za Kętrzyńskim, mylnie zalicza do współpracowników Gizewiusza Balickiego i innych.

¹⁴⁾ Władysław Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław (1952), s. 157, 164, 201, 207; tenże, *Gazety polskie na Mazurach („Przyjaciel Ludu Łecki”)*, Mazury i Warmia, 1955, nr 6, s. 162—163; tenże, *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*, Wrocław 1959, s. 693—697; tenże, *Sylwetki mazurskie*. Szkice z dziejów Pomorza, t. 3. *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, Warszawa 1961, s. 78—79, 97—101.

¹⁵⁾ Witold Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*. Antologia. Warszawa 1949, s. 44—53; Tadeusz Oracki, *Poezja ludowa Warmii i Mazur*. Antologia. (Warszawa) 1957, s. 77, zob. też Janusz Jasiński, *Prasa polska na Warmii i Mazurach*, Archipelag, 1961, nr 9 z dn. 25—26 lutego.

¹⁶⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 1, *Do czcigodnych czytelników tego pisma*: „I dziatki wasze niechaj to pismo czytają, wykładajcie im co nie rozumieją, aby dobrze poznali i w niem się zamiłowali”.

¹⁷⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 1, *Nauka starego Richarda, jakim sposobem się można stać bogatym a szczęśliwym; Słowa pociechy w nowym roku*,

st pnie, zgodnie z zapowiedzi artykułu wst pnego, istotnie zwracano du uwag na wskazówki praktyczne dla rolników ltu). Dzi ki temu „Przyjaciel Ludu Ł cki” mo e równie słu y jako ródło do zagadnienia poziomu gospodarki chłopskiej w poiwie XIX wieku. Punkt trzeci realizowany był przez drukowanie ariykiuow pi zeciwaikoholo-

Przyjaciel ludu
pnie w lcie zamie-
ra: 1. rzyca i rzyca
cz. 2. rzyca i rzyca
P w o, 3. rzyca i rzyca
ludu w rzyca i rzyca
4. rzyca i rzyca
5. rzyca i rzyca
6. rzyca i rzyca
7. rzyca i rzyca
8. rzyca i rzyca
9. rzyca i rzyca
10. rzyca i rzyca
11. rzyca i rzyca
12. rzyca i rzyca
13. rzyca i rzyca
14. rzyca i rzyca
15. rzyca i rzyca
16. rzyca i rzyca
17. rzyca i rzyca
18. rzyca i rzyca
19. rzyca i rzyca
20. rzyca i rzyca
21. rzyca i rzyca
22. rzyca i rzyca
23. rzyca i rzyca
24. rzyca i rzyca
25. rzyca i rzyca
26. rzyca i rzyca
27. rzyca i rzyca
28. rzyca i rzyca
29. rzyca i rzyca
30. rzyca i rzyca
31. rzyca i rzyca
32. rzyca i rzyca
33. rzyca i rzyca
34. rzyca i rzyca
35. rzyca i rzyca
36. rzyca i rzyca
37. rzyca i rzyca
38. rzyca i rzyca
39. rzyca i rzyca
40. rzyca i rzyca
41. rzyca i rzyca
42. rzyca i rzyca
43. rzyca i rzyca
44. rzyca i rzyca
45. rzyca i rzyca
46. rzyca i rzyca
47. rzyca i rzyca
48. rzyca i rzyca
49. rzyca i rzyca
50. rzyca i rzyca
51. rzyca i rzyca
52. rzyca i rzyca
53. rzyca i rzyca
54. rzyca i rzyca
55. rzyca i rzyca
56. rzyca i rzyca
57. rzyca i rzyca
58. rzyca i rzyca
59. rzyca i rzyca
60. rzyca i rzyca
61. rzyca i rzyca
62. rzyca i rzyca
63. rzyca i rzyca
64. rzyca i rzyca
65. rzyca i rzyca
66. rzyca i rzyca
67. rzyca i rzyca
68. rzyca i rzyca
69. rzyca i rzyca
70. rzyca i rzyca
71. rzyca i rzyca
72. rzyca i rzyca
73. rzyca i rzyca
74. rzyca i rzyca
75. rzyca i rzyca
76. rzyca i rzyca
77. rzyca i rzyca
78. rzyca i rzyca
79. rzyca i rzyca
80. rzyca i rzyca
81. rzyca i rzyca
82. rzyca i rzyca
83. rzyca i rzyca
84. rzyca i rzyca
85. rzyca i rzyca
86. rzyca i rzyca
87. rzyca i rzyca
88. rzyca i rzyca
89. rzyca i rzyca
90. rzyca i rzyca
91. rzyca i rzyca
92. rzyca i rzyca
93. rzyca i rzyca
94. rzyca i rzyca
95. rzyca i rzyca
96. rzyca i rzyca
97. rzyca i rzyca
98. rzyca i rzyca
99. rzyca i rzyca
100. rzyca i rzyca

Przyjaciel ludu

Ł c k i.

Zawiadomieniem i nakładem drukarni Ł ckiej.

1. rzyca i rzyca
2. rzyca i rzyca
3. rzyca i rzyca
4. rzyca i rzyca
5. rzyca i rzyca
6. rzyca i rzyca
7. rzyca i rzyca
8. rzyca i rzyca
9. rzyca i rzyca
10. rzyca i rzyca
11. rzyca i rzyca
12. rzyca i rzyca
13. rzyca i rzyca
14. rzyca i rzyca
15. rzyca i rzyca
16. rzyca i rzyca
17. rzyca i rzyca
18. rzyca i rzyca
19. rzyca i rzyca
20. rzyca i rzyca
21. rzyca i rzyca
22. rzyca i rzyca
23. rzyca i rzyca
24. rzyca i rzyca
25. rzyca i rzyca
26. rzyca i rzyca
27. rzyca i rzyca
28. rzyca i rzyca
29. rzyca i rzyca
30. rzyca i rzyca
31. rzyca i rzyca
32. rzyca i rzyca
33. rzyca i rzyca
34. rzyca i rzyca
35. rzyca i rzyca
36. rzyca i rzyca
37. rzyca i rzyca
38. rzyca i rzyca
39. rzyca i rzyca
40. rzyca i rzyca
41. rzyca i rzyca
42. rzyca i rzyca
43. rzyca i rzyca
44. rzyca i rzyca
45. rzyca i rzyca
46. rzyca i rzyca
47. rzyca i rzyca
48. rzyca i rzyca
49. rzyca i rzyca
50. rzyca i rzyca
51. rzyca i rzyca
52. rzyca i rzyca
53. rzyca i rzyca
54. rzyca i rzyca
55. rzyca i rzyca
56. rzyca i rzyca
57. rzyca i rzyca
58. rzyca i rzyca
59. rzyca i rzyca
60. rzyca i rzyca
61. rzyca i rzyca
62. rzyca i rzyca
63. rzyca i rzyca
64. rzyca i rzyca
65. rzyca i rzyca
66. rzyca i rzyca
67. rzyca i rzyca
68. rzyca i rzyca
69. rzyca i rzyca
70. rzyca i rzyca
71. rzyca i rzyca
72. rzyca i rzyca
73. rzyca i rzyca
74. rzyca i rzyca
75. rzyca i rzyca
76. rzyca i rzyca
77. rzyca i rzyca
78. rzyca i rzyca
79. rzyca i rzyca
80. rzyca i rzyca
81. rzyca i rzyca
82. rzyca i rzyca
83. rzyca i rzyca
84. rzyca i rzyca
85. rzyca i rzyca
86. rzyca i rzyca
87. rzyca i rzyca
88. rzyca i rzyca
89. rzyca i rzyca
90. rzyca i rzyca
91. rzyca i rzyca
92. rzyca i rzyca
93. rzyca i rzyca
94. rzyca i rzyca
95. rzyca i rzyca
96. rzyca i rzyca
97. rzyca i rzyca
98. rzyca i rzyca
99. rzyca i rzyca
100. rzyca i rzyca

№ 7.
Lipiec.
1844.

Przyjaciel ludu, wydawnictwem drukarni Ł ckiej, wychodzi co miesiąc w formie 4. str. Ciepła numeracja 14 gr. Cena za miesiąc 10 gr. sreb.

Wezwanie

do w r z e m i ę s t w o s t i.

Znał-li ten plyn ¹⁾, co się z igituim rodzi,
Co cietge z rur zartnich w ładzie ²⁾ schodzi?
Wieluim plyn, co wogierze ³⁾ pali, truje,
Zdradliwym ci zmiacem ⁴⁾ unazj maluje?
Znał-li ten plyn, — O ślój o ślój!
Nie tytoj bój się jego egula, bój!

Znał-li ten zdrój, co w słońca świetle błyska,
Ogō trysiał wody a ślōp gōr wosryta;
Zdrój, co go Bōg wywiał; z łena ziemi,
Wu nas potrzywał krepki naszyjstwek?
Znał-li ten zdrój? — Du ma, ou ma,
Co ci prawdziwie orzēwierne da.

A drogę znał, co po niej wielu błędz:
Ze uciek drosa, w łeci ślēczie łodza; —

Fot. a. KuraczyK.

wych 19), co wiadczyłoby wyra nie, e redakcja zwi zała si z ru-chem trze wo ci, którego centrum dla Prus Wschodnich stanowił

które ojciec domowy ma do swych przynale cych mówi ; Ubogi Łazarz (na podstawie Ewangelii); nr 2, Do ludu wiejskiego; Sprawiedliwo Bo a; nr 3, Czemu Pan Bóg, lubo nas kocha, wiele na nas utrapienia dopuszcza?; Pan miłosierny itd. w ka dym numerze.

18) Przyjaciel Ludu Ł cki, 1842, nr 1, Wie niacy Modrzewiu (i w dalszych numerach); nr 4, Zalecenie szczepienia i piel gnowania drzew; nr 6, Przesadzanie drzew w ród lata; nr 7, O sianie dla owiec; nr 10, Jak dobry gospodarz gliniasty rol do porz dku przyprowdzi mo e; nr 12, Jak rol gospodarz kupi powinien itd.

19) Przyjaciel Ludu Ł cki, 1842, nr 4, wiersz Marcjówki pt. Pijanica i skutki pijaństwa; nr 11, Zaraza z gorzałki (Dla ostrze enia i dla nauki); 1844, nr 6, Bieg wyota pijaka; nr 7, Wezwanie do wstrzemi liwo ci; Nauka, jak nale y zachowa wstrzemi liwo , a chroni si pija stwa, Pobudko do boju z pija stwa, Odezwa starego plebana do parafian z powodu, cz stego grania w karczmie, Do pijalców; nr 9, Zle i okropne skutki pija stwa; nr 10, W imi Pa skie; Precz z gorzałk .

Królewiec. Być może, związki te istniały również z ruchem ogólnopolskim²⁰⁾.

Bardzo znamienitym objawem dla „Przyjaciela Ludu Łeckiego” był udział na jego łamach jednocześnie obrońców polskości oraz germanizatorów²¹⁾, którzy na ogół zgodnie, obok siebie, współpracowali i nie poruszali spraw kontrowersyjnych, narodowych, zamieszczając artykuły i przedruki bądź to z książek polskich, bądź niemieckich, o charakterze neutralnym, chociaż ci sami autorzy na innym miejscu prowadzili zażarte walki.

Do grupy pierwszej, tzn. obrońców lub przyjaciół sprawy polskiej, należałoby zaliczyć, obok Gizewiusza, prof. gimnazjalnego w Elku, Wilhelma Menzla, redaktora „Przyjaciela Ludu Łeckiego”; księdza w Klusach — Leopolda Kraskę; księdza Karola Ludwika Szczesnogo z Olsztyńka; nauczyciela Kozłowskiego w Suczkach; Skubicha, kandydata na kaznodzieję ewangelickiego oraz rzecz zrozumiała — Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Za zaliczeniem do tej grupy Wilhelma Menzla przemawia fakt wydrukowania przez niego artykułu Gizewiusza pt. *Umiejętność drukowania książek*, a ponadto drukowanie w piśmie *Lycker gemeinnützige Unterhaltungsblatt* szeregu artykułów Gizewiusza i innych obrońców języka polskiego, atakujących w niesłychanie ostry sposób nie tylko samych germanizatorów, ale również naród niemiecki w ogólności. W drukarni Menzla zaczął wychodzić już w r. 1841 dwujęzyczny „Das Lycker Kreisblatt — Tygodnik Łeckiego Obwodu”, który, dzięki współpracy z nim Gizewiusza, drukował m. in. wyjątki z dzieł różnych polskich pisarzy²²⁾. Z chwilą ukazania się „Przyjaciela Ludu Łeckiego” dział literacki w „Tygodniku” uległ likwidacji²³⁾. Po śmierci Gizewiusza Menzel wydawał w Elku polskie kalendarze, które Ossowski uważał „co do treści i tendencji, za bardzo dobre”. Kalendarze te wychodziły aż do roku 1862²⁴⁾. Wymownym też posunięciem Menzla było niezakwalifikowanie do druku w „Przyjacielu Ludu Łeckim” artykułu Marcina Giersza, zalecającego naukę języka niemieckiego²⁵⁾.

²⁰⁾ W. Wojtkowski, op. cit., s. 276—277.

²¹⁾ Wł. Chojnacki, *Gazety polskie na Mazurach*, s. 163.

²²⁾ Sembrzycki, op. cit., s. 65; Z. Mocarowski, *Z zagadnień piśmiennictwa...* s. 10; Chojnacki, *Gazety polskie na Mazurach (Tygodnik Łeckiego Obwodu)*, Mazury i Warmia, 1956, nr 1—2, s. 43.

²³⁾ Redaktorem oficjalnym „Tygodnika” był landrat elcki. Za przykładem Elku poszedł również powiat olecki, gdzie powstał „Tygodnik Obwodu Oleckiego”, drukowany także przez Menzla w Elku „ażby i mieszkańcy obwodu, którzy tylko po polsku mówią, wiadomość o treści jego dostali...” (Wł. Chojnacki, *Gazety polskie na Mazurach (Tygodnik Obwodu Oleckiego)*, Mazury i Warmia, 1956, nr 1—2, s. 43).

²⁴⁾ Sembrzycki, op. cit., s. 67. Drukarnia Menzla w związku z zamiarem wydawania polskiego kalendarza pod koniec 1848 r. ogłosiła: „Niżej podpisana drukarnia ma na celu, polsko mówiącym obywatelom mazurskim przez wydające pisma polskie wiejskie użyteczną się stawać, osobiście chce im o terazniejszym politycznym położeniu rzeczy dać popularne wyjaśnienie. Najprzód zacznie z Polskim kalendarzem, jako owem piśmem, które każdy wieśniak rado kupował i bez którego obyć się nie może”. Niestety, kalendarze te się nie zachowały i nie bliższego o nich nie można powiedzieć.

²⁵⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 14, Brulion artykułu Giersza przeznaczonego do „Przyjaciela Ludu Łeckiego” pt. *Słowa godne uwagi do moich ziomeków na Mazurach mieszkających* z czerwca 1842 r.

Jeśli chodzi o ks. L. Krasę — to najcenniejsze jest tu wynurzenie Giersza, który zalicza go do „zaciętych pomocników” Gizewiusza²⁶⁾. Ponadto wiadomo, że ks. Kraska przygotował do druku nowe wydanie *Rajskiego Ogródeczka Arndta, Postyllę dla Dzieci Langhau-sena i Mowy pogrzebowe*²⁷⁾. Starał się więc dostarczać ludności mazurskiej polskiej strawy duchowej. Ksiądz Kraska był szkolnym kolegą Gizewiusza²⁸⁾. W „Przyjacielu Ludu Łeckim” drukował artykuły przeważnie treści religijnej²⁹⁾.

Nauczyciel Kozłowski opublikował w „Przyjacielu Ludu Łeckim” przejmujący wiersz pt. *Boże, cóż na nas przepuszczasz czyli Biada nam, Mazurom*, w którym w żalonych strofach opiewał klęskę głodu na Mazurach³⁰⁾. Kozłowski był nauczycielem w Suczkach, język niemiecki znał dobrze, gdyż skończył Seminarium w Węgorzewie³¹⁾. W jego bibliotece szkolnej znajdowały się różne polskie książki: biblie, kancjały, katechizmy, wydawnictwa Mrongowiusza.

Ksiądz Karol Ludwik Szczęsny, Mazur z Gołdapskiego, w momencie współpracy z „Przyjacielem Ludu Łeckim”³²⁾, miał już blisko 60 lat. Był więc człowiekiem starej daty, do którego nowe prądy germanizacyjne nie przemawiały. O jego stosunku do kwestii germanizacyjnej Mazurów wyraziście świadczy fakt, że wśród 13 pastorów, on również podpisał słynne uchwały synodu ostródzkiego z r. 1843, domagające się m. in. przywrócenia językowi polskiemu należnego miejsca w życiu społecznym³³⁾. O ks. Szczęsnym z dużą sympatią wyrażał się Gizewiusz³⁴⁾. Właśnie w kościele Szczęsnego w Olsztynku, król pruski Wilhelm IV zademonstrował w r. 1842 swoje propolskie sympatie³⁵⁾.

Skubich, kandydat na kaznodzieję, znany jest tylko z wierszyka pt. *Witanie Łeckiego Przyjaciela Ludu*³⁶⁾. Istotną rzeczą tutaj jest to, że Skubich wiersz ten napisał po ukazaniu się 5 numeru pisma.

²⁶⁾ Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 66. List Giersza z dn. 18 listopada 1883 r. do Wojciecha Kętrzyńskiego. W związku z działalnością Gizewiusza pisze Giersz m. in.: „Okoliczności były mu sprzyjające, albowiem miał tegich pomocników albo takich, którzy tegoż byli zdania, jakiego on był. Do zaciętych pomocników jego należeli: superintendent Krieger w Elku, ksiądz Kraska w Klusach i ksiądz Stern w Kruglance”.

²⁷⁾ Sembrzycki, op. cit., s. 78/79.

²⁸⁾ *Nachrichten über das Lycker Gymnasium vom Jahre 1824 bis 1835*, Preussische Provinzial-Blätter, 1836, Bd. XV, s. 488.

²⁹⁾ Przyjacieli Ludu Łeckiego, 1842, nr 4, *Dzień pokutny i modlitwy*; nr 5, *O pielęgnowaniu zdrowia*; nr 6, *Słowa pociechy w nowym roku, które ojciec domowy ma...*

³⁰⁾ Przyjacieli Ludu Łeckiego, 1844, nr 12. M. in. zamieszcza strofę:

„Rodzic głodno chodzi
Dzieci nagie z sobą wodzi
Z biedy opuchają
Ludzie, ach i umierają”.

³¹⁾ WAPO I 873. Pismo ks. Skrodzkiego z dn. 17 IX 1841 w sprawie zaangażowania Kozłowskiego jako drugiego nauczyciela.

³²⁾ Przyjacieli Ludu Łeckiego, 1844, nr 5, 8, 9.

³³⁾ *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845, s. 336—342.

³⁴⁾ Władysław Pniowski, *Korespondencja Mrongowiusza*, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga Pamiątkowa pod red. Władysława Pniowskiego, Gdańsk 1933, s. 186.

³⁵⁾ Augustyn Maksymilian Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 26: „Powiedział mi, że król pruski, panujący, niedawno przejeżdżał przez ich miasto: iż wszedł do kościoła, kazał sobie podać psalterz, i śpiewał z nimi pieśni po polsku”.

³⁶⁾ Przyjacieli Ludu Łeckiego, 1842, nr 9, *Witanie Łeckiego Przyjaciela Ludu* („Przy odebraniu pierwszych pięciu numerów tego pisma”).

Właśnie w tym numerze Gizewiusz mocno występował przeciwko germanizacji. Zestawiając powyższą okoliczność z jego słowami: „Biblia i Wiara, i Język ojczysty, ubogich Mazurów, to skarb wiekuisty” — można śmiało zaliczyć Skubicha do grupy przyjaciół polskiego języka.

Na temat Gizewiusza pisano już bardzo dużo. Niemniej nie od rzeczy będzie wyraźne sprecyzowanie jego postawy narodowej oraz podkreślenie roli, jaką odegrał przy wydawaniu „Przyjaciela Ludu Łeckiego”. Trzeba tu zarazem jasno powiedzieć, że poglądy i działalność Gizewiusza były zjawiskiem wyjątkowym w ówczesnym społeczeństwie mazurskim, nie mającym żadnego odpowiednika. Gizewiusz daleko przerastał wszystkich swoich zwolenników i przyjaciół, zgrupowanych w tzw. przez Giersza „partii polskiej”. Główną pasją życiową Gizewiusza stanowiła walka o język polski. Aczkolwiek fakt ten sam w sobie ma kolosalną wymowę, to jednak celowo go pomijam, ponieważ ze względów religijnych czy ogólnie humanitarnych również niektórzy Niemcy sprzeciwiali się germanizacji. Chodzi mi tutaj jednak o prześledzenie motywów, którymi się kierował Gizewiusz w swojej akcji. Wśród licznych argumentów zasługiwał na specjalną uwagę jeden: mianowicie Gizewiusz uważał, że zabieranie ojczystego języka jest jednoznaczne z wynaradawianiem. Zdanie Gizewiusza w tej sprawie nie było bynajmniej odosobnione, w pierwszej połowie XIX w. istniało bowiem powszechne przekonanie identyfikujące pojęcie języka z pojęciem narodu³⁷⁾ (Diesterweg, Zöllner, Schrötter Klewitz, Arndt, Altenstein, Wilhelm IV, Giersz i inn.). Komentując germanizację Mazurów, stwierdzał Gizewiusz: „Jest niemoralne skłaniać, czy przymuszać do porzucenia przyrodzonej narodowości (do renegacji narodowej). Kult narodowości, który jest dla Niemców świętością, ma swoje wieczyste prawa także u innych”³⁸⁾. A więc zabieranie polskiego języka, to jest „przymuszanie do renegacji narodowej”. Ażeby nie było wątpliwości, iż chodzi tu o polską narodowość, a nie o jakąś pruską czy mazurską, warto przytoczyć inne zdanie Gizewiusza: „Pożałowania godny, przez te stosunki otumaniony, Mazur musi poczytywać sobie za zbrodnię, że jest Polakiem”³⁹⁾ lub „Nasz lud mazurski miał prawo z pewnego punktu widzenia, aby go uważano za sam kwiat ludu polskiego”⁴⁰⁾. Innym razem, w polemice z Gierszem otwarcie pisał: „A teraz jeszcze jedna prawda: mogłoby powstać pytanie, czy jest szczególnie zaszczytne dla „wielkiego narodu” (tj. Niemców), kiedy każe on milczeć swemu poczuciu narodowemu wobec silnego sąsiada, lecz odbija go sobie na słabym, jak tutaj, prowadząc śmiało podboje w stronę naszej nieopornej, samej przez się już tak bardzo uległej polskości...”⁴¹⁾. W różnych więc zdaniach przewija się zasadnicza nić przewodnia — germanizacja Mazurów jest zarazem wynaradawianiem, odbieraniem polskości albo jeszcze wyraźniej — Mazurzy to Polacy.

Drugim argumentem, przemawiającym za tym, że Gizewiusz siebie i Mazurów uważał za Polaków, jest jego dążenie do powią-

³⁷⁾ Zob. też w tej sprawie Danuta Wojeńka, *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu i Sesji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 2, s. 511.

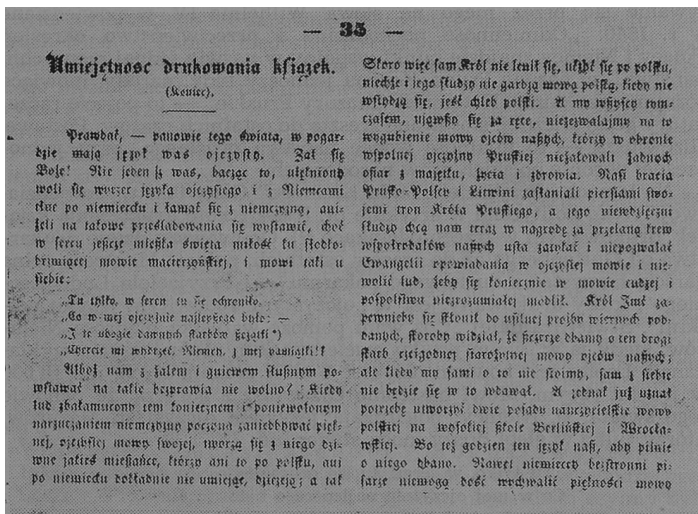
³⁸⁾ Chojnacki, *Mazurzy i Warmia 1800—1870*, s. 627.

³⁹⁾ Ibidem, s. 634.

⁴⁰⁾ Ibidem, s. 632.

⁴¹⁾ Ibidem, s. 641.

zania si z ruchem ogólnopolskim. Swoje wydawnictwo *Die polnische Sprachfrage in Preussen* po wi cił stanom prowincjonalnym Prus (Wschodnich i Zachodnich), I ska i W. Ksi stwa Pozna skiego 42), a w listach do Niegolewskiego domagał si traktowania Mazurów na jednej płaszczy nie z Polakami w pozostałych cz ciach pa stwa pruskiego 43). Bardzo istotne dla naszych rozwa a jest to, e pierwszy zeszyt swego wydawnictwa zatytułował: *Die polnische Nationalität in Preussen* 44). A wi c i tutaj Mazurzy zostali potraktowani jako polska narodowo . Zreszt , czy człowiek, który pisał, e jedzie do „mojej Polski” 45), który nazywał Polsk — swoj matk 46), albo wyra ał si „umiłowana Polska” 47) mógł me czu si Polakiem?



Fragment artykułu Gizewiusza pt. *Umiejtno drukowania ksi ki*
Fot. A. Kuraczyk

Charakterystyczna jest równie opinia współczesnych o Gizewiuszu. Wojtkowski z Poznania pisał: „W imieniu Polski dzi ki składamy, e tym jest w tak nazwanych Prusach Wschodnich, czym

42) *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, s. III: „Den Königlichen Landständen der Provinzen Preussen, Schlesien und des Grossherzogthums Posen, zur gütigen Rücksichtnahme ehrfurchtsvollst gewidme”.

43) A. Wojtkowski, op. cit., s. 312; ten e. *Z powodu przedruku ksi ki Gustawa Gizewiusza pt. „Die polnische Sprachfrage in Preussen”*, Komunikaty Mazursko-Warmi skie, 1962, nr 1, s. 182—183.

44) A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz*, s. 277.

45) Ibidem, s. 298.

4) Zygmunt Mocarski, *Nieznany ex-libris Gizewiusza*, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855, ksi ga Pami tkowa pod red. Władysława Pniewskiego, Gda sk 1933, s. 328. Gizewiusz w albumie prof. Tyczy skiego w Warszawie podpisał si nast puj co: „Pisał jeden z tych Polski synów, który ju sercem tylko i wspomnieniami do Matki nale . X. Gustaw Gizewiusz, Kaznodz. ewangelicko-polski z Ostródy (Stare Prusy)”.

47) A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz*, s. 305. List do Łukaszewicza z dn. 9 listopada 1840: „I umiłowan Polsk nie zobacz ...”.

w Gdańsku zacytuje Mrongowiusz, czym w niższym Śląsku Lompa i tyłu znacznych mężów" ...⁴⁸⁾). Antoni Gąsiorowski, zanim przeszedł na stronę pruską, wyraził się w r. 1849: „A jak rzadko zjawi się mąż taki, jak śp. Gizewiusz, który mając siły po temu, wstępując w szranki ku obronie narodowości polskiej”⁴⁹⁾). Jak pamiętamy, również Szulc wyrażał się entuzjastycznie o jego działalności na niwie narodowej⁵⁰⁾).

Trzeba tu jednak dorzucić jedną uwagę. W wypowiedziach Gizewiusza spotyka się często wyrażenie „polskie Prusaki”, „lud prusko-polski”⁵¹⁾ itd. Otóż mówiąc o Prusach, Gizewiusz ma na myśli państwo. Państwo jest nadbudową, w skład której wchodzi różne narody, Niemcy, Polacy, Litwini itd. Wymownym tego dowodem jest powoływanie się przez niego na słowa Wilhelma IV wypowiedziane w r. 1840: „Odmienność pochodzenia i przeciwieństwo określeń Polacy i Niemcy znajdzie punkt wspólny w nazwie jednej monarchii, państwa... w nazwie Prusy. Korona jednoczy ludy, narody, mówiące różnymi językami”. Natomiast „Mazury Pruskie” — to pojęcie raczej natury geograficznej, stosowane zresztą do ostatnich czasów. Postawa Gizewiusza — to lojalność wobec państwa pruskiego, przy jednoznacznej obronie polskich praw narodowych.

Na łamach „Przyjaciela Ludu Łeckiego” Gizewiusz wypowiedział swoje *credo* polityczne w artykule pt. *Umiejętność drukowania książek*, drukowanym w trzech odcinkach⁵²⁾. Omówił dzieje drukarstwa od Guttenberga aż do czasów ostatnich, polecał Mazurom pełną garścią korzystać z duchowego pokarmu — „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, który drukowany jest w „ojczystym, rodowitym języku polskim”. Stwierdza dalej „Cóż wam pomoże wszystka mądrość Niemców, kiedy ją w swoim języku macierzyńskim nie usłyszycie wykładaną”. Lepiej jest bowiem usłyszeć 5 słów zrozumiałych, niż 10 000 w języku obcym. Mówi następnie Gizewiusz z gorącością, że panowie tego świata, tj. Niemcy, pogardzają językiem ojczystym Mazurów, którzy tylko w głębi duszy mogą stwierdzić:

„Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło
Co w mej ojczyźnie najlepszego było
I te ubogie dawnych skarbów szczątki
Chcecie mi wydrzeć, Niemcy, z mej pamiętki!”

W dalszym ciągu Gizewiusz poddaje myśl, aby bronić się przeciwko bezprawiu, przypominając, że król pruski jest po stronie sprawiedliwości, że chce jednakowo traktować wszystkich obywateli swego państwa, chociaż mówią różnymi językami. I dlatego: „My wszyscy tymczasem, ująwszy się za ręce nie zezwalajmy na to wygubienie mowy ojców naszych”, mowy, którą nawet bezstronni pisarze niemieccy uważają za nadzwyczaj piękną. Dziwi się też Niemcom, że chociaż jedzą chleb polski, niewdzięcznością odpłacają się ludowi mazurskiemu. Z gorącym apelem zwraca się do dzieci, aby nie pozwoliły sobie odebrać mowy ojczystej. Kończy swój artykuł wyjątkiem z Konrada Wallenroda z tym, że aktualnie do potrzeby chwili, zamiast wyrażenia „O wieści gminna” używa słów „Ojczysta mowa”.

⁴⁸⁾ Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 693.

⁴⁹⁾ *Ibidem*, s. 255.

⁵⁰⁾ Zob. przypis 3.

⁵¹⁾ Np. w r. 1845 w wierszu złożonym na cześć Wilhelma IV nazywa Mazurów „polskimi Prusakami” (zob. A. Wójtkowski, *Gustaw Gizewiusz*, s. 284).

⁵²⁾ *Przyjaciel Ludu Łecki*, 1842, nr 3—5.

W innym miejscu przytoczył Gizewiusz ciekawy artykuł przedrukowany z Pira mowicza na temat miłości ojczyzny, zakończony słynnym wierszem I. Krasickiego *Święta miłości kochanej Ojczyzny*, również cokolwiek zmodyfikowanym⁵³⁾.

Gdy w jednym z numerów nauczyciel J. Marczówka zamieścił wiersz, polecając uczenie się języka niemieckiego ze względów materialnych⁵⁴⁾, Gizewiusz w specjalnym „Przydatku do Łeckiego Przyjaciela Ludu”, drukowanym w Lipsku, bo redaktor „Przyjaciela” nie chciał go umieścić, a rozesłanym wszystkim prenumeratomom pisma, wyśmiał w formie wierszowanej tendencje Marczówki, a oprócz tego w osobnym artykule udowodnił, że wyuczenie się języka niemieckiego nie zapewnia dobrobytu, ponieważ w wielu okolicach Niemiec panuje niedostatek, chociaż wszyscy tam mówią po niemiecku. Nieprawdą też jest, że po wyuczeniu się języka niemieckiego można zachować nadal mowę polską. Wszak „klin klinem się wytrąca”. Narzuciwszy więc język niemiecki chcą germanizatorzy: „przez to pierwotną przyrodzoną im polskość i z ust ich, i z serca i z pamięci wybić i wyprzeć”. Zresztą po co się uczyć trudnej mowy niemieckiej, gdy język ojczysty jest piękny i lepszy.

Znamienny jest też tytuł i podtytuł całego artykułu: *Odpowiedź Panu J. Marczówce, troskliwemu o zarzucanie kraju Mazurskiego niemieckim gnojem* (podkreślenie — J. J.) *aby się na mazurskich polskich piaskach czym prędzej rodziła pszenica niemiecka*. Jak widać, zirytowany Gizewiusz w słowach nie przebierał.

Jak wspomniano, w „Przyjacielu Ludu Łeckim”, obok artykułów o treści religijnej czy gospodarczej, zamieszczano wiele poezji, opowiadań historycznych itp. Istotną sprawą dla nas jest to, że dział ten w dużej mierze uwzględniał historie i kulturę Polski. Pełną garścią czerpano z Kochanowskiego⁵⁵⁾, Karpińskiego⁵⁶⁾, Piramowicza⁵⁷⁾, ponadto korzystano z Naruszewicza⁵⁸⁾, Góreckiego⁵⁹⁾, Krasickiego⁶⁰⁾, Bogusławskiego⁶¹⁾, a także robiono przedruki z „Przyjaciela Ludu” wychodzącego w Lesznie. Przypuszczalnie i w tym wypadku najbardziej czynny był Gizewiusz, który miał stosunkowo największe kontakty z nauką polską a także najlepiej orientował się w literaturze polskiej. Obok tego trafiały się tłumaczenia z literatury niemieckiej, co było zrozumiałe. Mazury znajdowały się na styku dwóch kultur, niemieckiej i polskiej, przy czym kultura niemiecka na Mazurach coraz silniej dawała znać o sobie. Współpracownicy „Przyjaciela Ludu Łeckiego” — pastorzy i nauczyciele — mieli łatwiejszy dostęp do dzieł niemieckich niż polskich.

Jeśli chodzi o działalność Mrongowiusza⁶²⁾, to była ona raczej symboliczna. W każdym razie redakcja pisma nie omieszczała z dumą

⁵³⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 5.

⁵⁴⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 12 *Względna rada*.

⁵⁵⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 2, 5; 1844, nr 3, 4.

⁵⁶⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 4, 7, 8, 10, 12; 1844, nr 5, 8.

⁵⁷⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 3, 4, 5, 6.

⁵⁸⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 7.

⁵⁹⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 8; 1844, nr 12.

⁶⁰⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 5.

⁶¹⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 1.

⁶²⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 4.

Przydatek

do

Łeckiego Przyziaciela Ludu.

Łipść w drukarni K. A. Brodhausa.

30.

Styczeń.

1844.

W tym numerze „Przyziaciela Ludu”, pisma wychodzącego we Łku, niejaki Pan J. Marczyński, Egzemplik, wyrwał się jak Hilij z kowpi z następnymi wierzami, w których tak epoczną myśl usiłuje wzmóc w poczynych Rozurów pruskich, że niektórzy prawnymi przyziacieli Ludu, aby zapobiedz dalszemu zgorzeniu, za rzecz konieczną i słuszną poczyniali, nie zostawić słowa P. Marczyński bez odpowiedzi, która tu, oraz z wierzami jego, zastawom cytelnikom użyciama.

Względną*) raba.

Wzaję, bracie, po niemiecku,
Wzajem dobrym słowem,
Wzajem idącym, dochaczaj;
Tylko nie bój tropem

*) Wskazywamy, że ten tu ma zostać za
najjako (i) raba wiele P. Marczyński.
Przyzysiel Wydawcy.

Arządnych i przesądnych ludzi,
Zadrażających system,
Których zmiernyść dla Ciebie budzi
Z wszystkich legowisków.

Wzajemnie Łebie dotąd strze
Kryja Starbów wiele, —
Lecz od Ciebie nie uspie,
Widzę na Twym ciele.

Starbów nigdy nie przybranych
Z nieocenionych,
Starbów tylko dla wybranych*)
Lutji nauczonych.

Starbów, którzy czas nie psują,
Kiedyś nie oddzieje,
Starbów, których potrzebuje
Kasby w try tu sferze;

**) Wskazywamy, że ten tu ma zostać za
najjako, czegoż lepiej się nauczyć, a to za pomocą
języka niemieckiego. Dowiadujemy, że i z
niektórych słów wiele osób wysłuchał dupięt kopni, w
Prusach ale tylko, że mowiono, że pomocą języka
niemieckiego, jako koniecznego.
Przyzysiel pana Marczyński.

Fot. A. Kuraczyk

nodkreślić, że udało się jej pozyskać współpracę „wielce zasłużonego księdza Mrongoviusza z Gdańska”⁶³⁾.

Jak wspomniano w wstępie do „Przyziaciela Ludu Łeckiego” nadsyłał swe prace oryginalne lub przekłady również ci, o których skądinąd wiadomo, że byli germanizatorami. Do nich trzeba zaliczyć przede wszystkim Marcina Giersza i ks. Wincentego Balickiego z Rvnu. poza tym ks. Skrodzkiego z Kalinowa oraz nauczyciela Jana Marczówkę z Nowych Juch.

⁶³⁾ Przyziaciel Ludu Łeckiego, 1842, nr 5, s. 40. „Recht tüchtiger Mitarbeiter und wohlwollende Förderer interessiren sich für das Blatt, und haben mit der lebhaftesten Bereitwilligkeit ihre ganze Thätigkeit zugesagt, auch bereits reichliche Einsendungen gemacht. Hiezu gehören mehrere Herren Geistliche aus der Nähe und Ferne, Gymnasiallehrer und Direktoren. Es ist sogar gelungen, den, um die Ausbildung der polnischen Bewohner, hochverdienender Hr. Pfarrer Mrongovius in Danzig als Mitarbeiter der guten Sache zu gewinnen”.

Działalność Marcina Giersza w okresie przed Wiosną Ludów⁶⁴⁾, a także w czasie rewolucji⁶⁵⁾, w oparciu o materiały kórnickie przedstawił Wł. Chojnacki. Wynika z nich, że Giersz był bardzo niebezpiecznym germanizatorem, usiłował wszelkimi sposobami paraliżować akcję Gizewiusza, współdziałał z Rättigiem i ministrem Eichhornem. Giersz uważał, że dzięki znajomości języka niemieckiego, ludność mazurska będzie mogła osiągnąć wyższy stopień dobrobytu i kultury⁶⁶⁾. Popierał jednak germanizację również z pobudek politycznych. Jeśli w dyskusji z Gizewiuszem używał argumentu, że posługiwanie się językiem niemieckim obok dawnego polskiego nie jest w zasadzie sprzeczne z zasadami humanitaryzmu, to wynurzenia powyższe należy uznać tylko za chwytły polemiczny, bowiem innym razem wyraźnie głosił konieczność germanizacji Mazurów, którzy będą w przyszłości błogosławić ich pokolenie, podobnie jak dzisiaj błogosławił się Zakon Krzyżacki, że zdobył Prusy dla państwa niemieckiego⁶⁷⁾. Nie był natomiast Giersz zwolennikiem gwałtownych metod, gdyż to wzmagałoby opór rodziców. Aby osłodzić przejście od języka ojczystego do niemieckiego, należało przez pewien czas religii nauczać po polsku⁶⁸⁾. Podobnie jak Gizewiusz, również Giersz uważał język za odbicie narodowości: „...właśnie język stanowi prawdziwą naturalną granicę, która przypieczętuje jedność narodu, gdzie zaś są dwa języki, tam są również dwie narodowości”⁶⁹⁾ — pisał. Jeśli ludzie dążyli do wpojenia Mazurom języka państwowego, czynił to z pobudek nacjonalistyczno-niemieckich. W imię tej zasady potrafił swoich ideowych przeciwników denuncjować do władz⁷⁰⁾.

Do „Przyjaciela Ludu Łeckiego” pisywał bardzo dużo, zwłaszcza w pierwszym roczniku, przeważnie były to tłumaczenia z niemieckiego, nierzadko nadsyłał utwory własne, zresztą słabe. Zagadnienia germanizacji Mazurów w nich nie poruszał⁷¹⁾.

Interesująca natomiast była jego reakcja, zresztą nie przeznaczona do druku, na artykule Gizewiusza *Umiejętność drukowania książek*. Giersz stwierdzał, że Gizewiusz przeszedł samego siebie, że niesłychaną jest rzeczą, iż artykuł ten napisany został przez księdza, który zamiast głosić pokój, sieje zamęt i podburza lud do oporu. Wobec tego, że „Przyjaciel Ludu Łecki” zdradził swoje oblicze, ludność mazurska nie będzie go w przyszłości prenumerować. Na zakończenie Giersz podał motyw, który skłonił jego i „partię niemiecką” do współpracy z „Przyjacielem Ludu Łeckim”. Mianowicie „Przy-

⁶⁴⁾ Władysław Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „tek”*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 5, Poznań 1955, s. 102—135.

⁶⁵⁾ Władysław Chojnacki, *Rok 1848 na Pomorzu i Mazurach*, Sobótka, 1948, nr 1, s. 224—234.

⁶⁶⁾ Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 644.

⁶⁷⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1434. Pismo Giersza z czerwca 1840 r.: „Das Germanisieren der Nichtdeutschen im unseren Vaterlande ist keine Privat sonders eine Staatsangelegenheit, da muss denn Staat, es müssen alle Staatsbeamte und alle Glieder unseres Vaterlandes dafür wirken, und die Nachkommen werden sie dafür segnen, so wie wir den Deutschen Orden mit Recht dafür segnen, dass er Preussen zu einem deutschen Staate erhoben hat”.

⁶⁸⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1433, k. 115. Giersz pisze, że równoległe z językiem niemieckim musi być naucezana religia po polsku „aby rodzicom przejście było mniej bolesne”.

⁶⁹⁾ Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 644.

⁷⁰⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1430, dok. 139. Giersz powiadamia władze, iż ks. Schimmelpfennig w Didlacken jest przeciwny germanizacji Litwinów Pruskich.

⁷¹⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 3—7, 9—11; 1844, nr 11.

jaciel Ludu Łecki" winien być przeznaczony tylko dla starszego pokolenia, które nie zna języka niemieckiego i które w ten sposób mogłoby cokolwiek swoje wykształcenie podnieść. Oczywiście gazeta w żadnym wypadku nie może występować przeciwko obowiązującym prawom, przeciwko nauczaniu niemieckiego języka. „Partia polska” zaś dąży nawet do zlikwidowania niemieckich *Amtsblätter*, chcąc na ich miejsce wprowadzić *Kreisblätter* drukowane po polsku i w ten sposób „lud mazurski przerobić i wykorzystać do swoich celów”⁷²⁾.

Niezależnie od tego memoriału, przeznaczonego dla władz, Giersz, widocznie w odpowiedzi na artykuł Gizewiusza, przygotował dla „Przyjaciela Ludu Łeckiego” swoje uwagi na temat konieczności i korzyści wynikających ze znajomości języka niemieckiego. Artykułu tego, jak już wspomniano, Menzel nie wydrukował. Poniżej przytaczamy go w całości:

„Słowa godne uwagi do moich ziomków w Mazurach mieszkających. Słowa, które dopiero do was mówić zamyślałem, przyjaciele i ziomkowie mili, są godne uwagi każdego człowieka w Polskich stronach Prus mieszkającego. Uważajcie proszę na nie, albowiem życzę z serca całego, ażeby nie były daremne.

Oto wiecie, że największa część czytelników pisma tego tylko polską gadkę umie w niemieckim języku żadney nie mając wiadomości. Również zapewne wiecie, iak największa (część) ludzi kraiu Pruskiego, iako Król nasz najjaśniejszy i najmiłościwszy po niemiecku mówi, iak i zakony w niemieckim języku pisane są, iako i przy woysku tylko w niemieckim języku komenderują iako i na sądzie wszystko po niemiecku zapisują. Zapewnie dlatego i też z was wiele nie ieden raz rozważali, iak żeby to dobrą było rzeczą, gdybyśmy imy po niemiecku umieli, abyśmy przed sądem tłumaczów nie potrzebowali, abyśmy iadąc do Królewca z Niemcami się zgadać mogli, aby synowie nasi w woysku służący niemiecką komendę rozumieli, żebyśmy książki pożyteczne w niemieckim języku pisane, których w polskim niemasz, czytać mogli, żebyśmy i ztymi rozmawiać mogli, którzy w Prusiech mieszkając po Polsku nie umieją. Oto zaiste sprawiedliwe iest zyczenie wasze. Dlatego widać też, że wiele z was, nie znając inszego sposobu, iakoby się dziatki po niemiecku wyuczyły, daia ich do niemieckich stron, choć stąd wielkie koszta wypływają, ażeby tylko kochane dziateczki ich tey poważney mowy uczestnikami się stali. Drudzy zaś inaczey postąpili. Pop(is)jali oni bowiem do zwierzchności, ażeby im takowych Nauczycielów przysłano, którzy tak niemiecki iak polski język umieją. Więc król nasz najjaśniejszy i Panowie od niego na dozorców szkół postanowieni wysłuchali zyczenia ludzi Polskich i rozważając, że to iest ludzdom bardzo pożyteczno kiedy dwa mów umieją, ustanowili żeby młodych nauczycielów, oba mowy umieiających na wsie posyłać i żeby wszędzie po Polskich stronach po Polsku i po Niemiecku było uczono. Z dziękczynnością przyjęło to urządzenie wiele wieśniaków, ale również i takich wiele się znalazło, którzy się temu urządzeniu sprzeciwiając, o niemieckim języku nic słyszeć nie chcieli, mniemając, iż ma ich mowa być zatracona i wygładzona”⁷³⁾. Na tych słowach kończy się brulion artykułu Giersza.

⁷²⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1433, k. 114. Pismo Giersza z r. 1843 zatytułowane: *Ein Nachweis über das Treiben der polnischen Partei in Masuren*.

⁷³⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1434, Brulion artykułu Giersza, przeznaczonego do „Przyjaciela Ludu Łeckiego” pisany w czerwcu 1842 r.

Jak wiadomo, słowa te nie były szczerze, gdyż Gierszowi w tym okresie jednak chodziło o zgermanizowanie ludności mazurskiej.

W tym miejscu należy jednak przypomnieć, że postawa Giersza w drugiej połowie XIX wieku uległa zasadniczej zmianie. Na ten temat toczyła się już niejednokrotnie dyskusja. Aby nie wznawiać tej sprawy, zacytuję końcowe wnioski z niedawno opublikowanego artykułu M. Płocicy: „Jedno jest niewątpliwie pewne: Giersz wydawaniem „Gazety Leckiej” i „Kalendarza” podtrzymywał przez długie lata znajomość czytania i pisania w języku polskim, hamował napór germanizacyjny, stopniowo zaczął usuwać obcość między Mazurami i Polakami”^{73a)}.

Drugim germanizatorem, współpracującym z gazetą lecką, był ks. Wincenty Balicki, rodem z Galicji, który przyjął protestantyzm, jednocześnie jakby zmieniając swoją przynależność narodową⁷⁴⁾. Do współdziałania z „Przyjacielem Ludu Leckim” nakłonił go redaktor Menzel. Balicki pisywał rzadko, przeważnie tłumaczył z niemieckiego. Na artykule Gizewiusza o drukowaniu książek zareagował nadzwyczaj ostro. Najpierw w krótkim liście do Menzla odmówił współpracy, a następnie, na pytanie Menzla o motywy tego zachowania nadesłał drugi, dłuższy list, który ze względu na jego ciekawą i dotychczas nieznaną treść, przytaczam w obszernym streszczeniu.

Pisze Balicki: W przekonaniu, że ludowi naszemu jeszcze bardzo wiele brakuje, upokojony zasadami, które Pan w swoich listach rozwinął jako ideową podstawę dla gazety, przystąpiłem do współpracy, aby wspólnie z czcigodnymi mężami przyczynić się dla dobra naszego ludu. Według mego zdania, gazeta ta winna to dać ludowi, czego nie odebrał on w dawnej szkole, a co obecnie przekazują szkoły niemieckie młodemu pokoleniu. Naczelną zasadą gazety winna być praca dla starszego pokolenia, w żadnym zaś wypadku hamowanie rozwoju dzieci. Nigdy mi przez myśl nie przeszło, że gazeta Pana będzie skierowana przeciwko niemieckiemu kierunkowi wychowania, na pewno nie przystąpiłbym wówczas do współpracy. Ja sam nosiłem się z zamiarem napisania coś na temat potrzeby niemieckiego nauczania, przecież wychowanie dzieci pomimo obecnego dążenia pozostawia tyle do życzenia, lecz popieranie mazurskiego żargonu — jak chce tego Gizewiusz — to cofanie kultury naszego ludu.

Żadne racje nie przemawiają za tym, aby wszczepiać Mazurom polskość. „Jesteśmy częścią wielkiej niemieckiej Ojczyzny i byliśmy nią zawsze. Z Poznaniem nie mamy nic wspólnego, mogą się tam słać słowiańskim pochodzeniem, dawną przynależnością do Polski, ale sława i honor Prus Wschodnich wynika z trwałej wspólnoty z niemiecką ojczyzną, kto ten związek pomiędzy naszymi dziećmi a matką Teutonią chce zerwać, kto rosnącemu pokoleniu zamierza usunąć pomost do niemieckiej kultury i niemieckiej jedności — ten popełnia zbrodnię na niemieckiej ojczyźnie”.

Następnie Balicki przeszedł do szczegółowej analizy artykułu swego adwersarza: Cóż oznaczają słowa Gizewiusza: „Możni tego świata gardzą naszym językiem ojczystym”. — „Możni” — w tym

^{73a)} Michał Płocica, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1961, nr 3, s. 399. Tamże bibliografia. Wypada tu również odnotować, że Giersz za swoje liberalne przekonania wyrażane w czasie Wiosny Ludów, po zwycięstwie reakcji, został usunięty ze szkolnictwa.

⁷⁴⁾ Sembrzycki, op. cit., s. 38; Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 287—288.

kontekście oznacza tyle co władze pruskie, władze, które przecież chcą wprowadzić język niemiecki z powodów jak najbardziej racjonalnych. Nieprawdą jest, że Niemcy gardzą polskim językiem. Istnieje na to dużo dowodów. Jeśli podaje się do ukarania rodziców, którzy gwałtem odbierają swym dzieciom niemieckie książki i ciskają je na ziemię — to jeszcze nie jest to prześladowanie. A jaki sens mają słowa Gizewiusza o Ojczyźnie? Czy Ojczyzną dla Wschodnioprusaków jest Polska — czy Niemcy. W przeciwieństwie do tej jawnej miłości Gizewiusza do Polski, jakież szysterstwo, jakaś fanatyczna groźba tkwi w słowach: „Wy Niemcy”. Nie należy wyciągać dalszych konsekwencji z tych słów, nie wypadłyby one dobrze dla czci Gizewiusza. Czyż Gizewiusz w dalszych zdaniach nie nawołuje do otwartego buntu, oporu przeciwko istniejącym prawom? Ale najlepsza część zachowana jest na końcu. Mówi Gizewiusz: „Skoro więc i sam król nie lenił się po polsku, niechże i jego słudzy nie gardzą mową polską, kiedy nie wstydyż się jeść chleb polski”. A więc Niemcy, tzn. pruscy urzędnicy, są wszyscy bez czci i honoru, skoro krzewią niemieckie wykształcenie, a jednocześnie żyją polskim chlebem. Czyż słowa te są uczciwe? Zamiast rozpalać ogień miłości do niemieczyzny, pruskiej Ojczyzny, roznieca on z gwałtowną namietnością nieczyste uczucia do obcego kraju. Przecież to jest podburzanie. W naszej Ojczyźnie i bez tego jest dużo elementów rewolucyjnych, po co jeszcze je sztucznie potęgować. Dokąd to nas zaprowadzi. Ponieważ gazeta opowiedziała się za polskością — kończył Balicki — muszę zrezygnować ze współpracy ⁷⁵⁾.

List ten był bardzo wymowny. Stwierdził, w jaki sposób rozumiano myśli Gizewiusza, co reprezentował „Przyjaciela Ludu Łecki” w sprawach narodowych, a ponadto jasno wytłumaczył skądinąd dziwne zjawisko, że germanizatorzy brali udział w wydawaniu polskiej gazety. Podobnie, jak to zaznaczał już Giersz, przeznaczali ją dla starych, dla pokolenia wymierającego. Przyszłość bowiem musi być niemiecka.

Nie jest wykluczone, że działały tu także pobudki bardziej przyziemne. Po prostu chodziło niektórym, jak np. Gierszowi, o wyładowanie swych możliwości grafomańskich. Wszyscy bowiem germanizatorzy, choć tak gwałtownie potępili „Przyjaciela Ludu Łeckiego” po wystąpieniu Gizewiusza, do końca nadsyłali jednak swoje artykuły i utwory. Nawet Balicki, który tak kategorycznie odciął się od dalszej współpracy, po pewnym czasie pogodził się z gazetą ełcką ⁷⁶⁾. Inna rzecz, że gazeta, zwłaszcza w roku następnym, prowadziła ostroźniejszą politykę i nastawiła się głównie na walkę z pijaństwem.

Również słynny Marczówka, który swym wierszem narobił tyle wrzawy, niepomyślnie odpowiedział Gizewiusza, w dalszym ciągu zamieszczał krótkie artykułiki oraz wiersze, zresztą całkiem udane ⁷⁷⁾. To, że istotnie należał do germanizatorów, potwierdza fakt, iż był on zastępcą prezesa Związku Nauczycielskiego w powiecie ełckim, Związku, który miał za zadanie m. in. krzewienie niemieczyzny. Na zebraniach Związku dyskutowano, w jaki sposób najskuteczniej

⁷⁵⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1432, dok. 1, Kopia pisma Balickiego z dnia 25 X 1842 r.

⁷⁶⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1844, nr 1, 2.

⁷⁷⁾ Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 4, 10, 12; 1844, nr 2, 3, 4, 9, 12.

wprowadzić język niemiecki do szkół, urządzano w tym zakresie pokazowe lekcje⁷⁸⁾.

Ostatnim z grupy germanizatorów był pastor Skrodzki z Kalinowa, który jednakże, aby nie rozdrażniać rodziców, język niemiecki wprowadzał do szkół stopniowo. W odpowiedzi na ankietę Giersza w sprawie germanizacji proponował, aby germanizować rozsądnie, nie uciskając języka ojczystego. Prześladowanie języka polskiego jest tym bardziej niewskazane, póki się mówi po polsku w sąsiednim kraju⁷⁹⁾. W „Przyjacielu Ludu Łeckim” tylko raz wystąpił, tłumacząc na polski poezję Klopstocka⁸⁰⁾.

Przeciwnicy polskości — w ogólnym bilansie — nie zaszkadzili gazecie, ponieważ piśmem kierowali Menzel i Gizewiusz. Menzel był właścicielem drukarni, a jednocześnie oficjalnym i rzeczywistym redaktorem. Współpracował on ściśle z Gizewiuszem, można powiedzieć, że Gizewiusz był jego zaufanym doradcą. Menzel nazywa go „korektorem, bardzo czynnym współpracownikiem oraz protektorem” pisma⁸¹⁾. Nie jest wykluczone, że Gizewiusz pomagał Menzlowi nawet finansowo w trudniejszych chwilach. O pracy redakcyjnej Gizewiusza wspominał kilkadziesiąt lat później również Giersz⁸²⁾. Nie można też powiedzieć, że Menzel stanął później po stronie germanizatorów, że wziął rozbrat z ideologią Gizewiusza⁸³⁾, ponieważ nie wydrukował jego odpowiedzi na wiersz Marczówki. W warunkach wschodniopruskich trudno było sobie na to pozwolić, musimy pamiętać, jaką burzę wywołał artykuł Gizewiusza: *Umiejętność drukowania książek*. Menzlowi zależało zarówno na współpracownikach gazety, jak na prenumeratach. Sam Giersz abonował 5 egzemplarzy, poza tym gazetę abonowali także nauczyciele germanizatorzy, którzy bezpośrednio nie współpracowali z piśmem. Ale Menzel nie zamieścił również artykułu Giersza, zalecającego nauczanie języka niemieckiego.

W zakończeniu musimy więc stwierdzić, że „Przyjaciel Ludu Łecki” aktywnie zaangażował się w obronę języka polskiego. Był piśmem regionalnym, wydawanym przez inteligencję mazurską, wywodzącą się wprost z ludu, był przeznaczony dla ludu i spełnia niezmiernie doniosłą rolę w rozwoju świadomości społecznej Mazurów. „Przyjaciela Ludu Łeckiego” można jednocześnie zdecydowanie zaliczyć do piśm polskich, chociaż nie znajdował wsparcia u Polaków z innych dzielnic kraju. „Przyjaciel” doskonale odzwierciedlał ówczesną sytuację — zwracał wzrok w kierunku Polski, która jednakże nie przejmowała się jego losem, jak i losem całych Mazur.

⁷⁸⁾ WAPO I 582, Pismo *Lehrervereinu* z dn. 9 I 1850 r.; o Marczówce wspomina także Sembrzycki, op. cit., s. 65 oraz wyraża się o nim nieprzychylnie Chociszewski w r. 1901 stwierdzając, że „pisał dlatego, aby przedzej Mazurów zniszczyć”. (Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 36).

⁷⁹⁾ Biblioteka Kórnicka, rkps 1430, k. 100—102. Pismo Skrodzkiego z dnia 28 VII 1842; WAPO I 659, ks. Skrodzki pisał w dn. 29 VII 1842 r. z Kalinowa m. in.: „Da aber das polnische Element bei der hiesigen Kirchschule leider (podkreślenie — J. J.) noch so bedeutend vorherrscht...”.

⁸⁰⁾ *Przyjaciel Ludu Łecki*, 1844, nr 9.

⁸¹⁾ *Przyjaciel Ludu Łecki*, 1842, nr 5, s. 40.

⁸²⁾ Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 201. „Najpierw był redaktorem „Łeckiego Przyjaciela Ludu” z r. 1842 i 1844”, w innym miejscu mówi Giersz, że Gizewiusz poprawiał jego utwory, ale niezręcznie (s. 157).

⁸³⁾ Mocarski, *Gustaw Gizewiusz*, s. 106.

Wszystkie opinie współczesnych stawiają „Przyjaciela” bardzo wysoko. Najbardziej znamieną jest tu ocena Antoniego Wójkowskiego, redaktora „Tygodnika Literackiego”:

„Nawet sama chęć wydawania pisma polskiego w okolicy tak już niestety zgermanizowanej, odciętej od nas, przejęłaby nas dla przedsiębiorcy uwielbieniem, lecz cóż czytelnik powie, kiedy mu musimy wyznać, że żadne z pism wychodzących w Wielkopolsce swemu zadaniu tyle zadość nie czyni, jak to pisemko. Jest to prawdziwe pismo dla ludu, z którego każdego wiersza widać poczciwość, widać, że nie w celu spekulacyjnym, lecz ku dobru wieśniaków i mieszkańców mniejszych miast wydawane... I teraz niech kto jeszcze twierdzi i dowodzi nam, że w prowincjach oderwanych najpierw od dawnej Polski zapomniano, że ta ziemia polska była! Ona nią być nie przestanie, choć dziś nią nie jest na kartach geograficznych... Widać, że redakcja wszelkimi siłami pracować chce nad zachowaniem u ludzi owej części naszej Ojczyzny, przywiązanie do ojczystej mowy, a przez to i do Ojczyzny. Niech Bóg błogosławi cię, pismo drogie! Niech błogosławi tym, co cię założyli i pielęgnują”⁸⁴).

Tak sklasyfikowali współcześni „Przyjaciela Ludu Łeckiego” w Poznańskim, a więc w dzielnicy pod względem narodowym nieporównanie wyżej uświadomionej od Mazur. I nie były to tylko grzecznościowe słowa uznania, kiedy Bojanowski zakupił pismo dla kilkunastu bibliotek w większych w Wielkopolsce⁸⁵).

Niestety, na skutek kłeski głodu, jaka nawiedziła Mazury w latach czterdziestych, „Przyjaciel Ludu Łecki” przestał wychodzić⁸⁶). Mazurzy nie mogli sobie pozwolić na dodatkowy wydatek, kiedy brakowało im nawet czarnego chleba.

⁸⁴) Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 693—695 przedrukowane z „Tygodnika Literackiego”, 1843 r., nr 29 z dn. 22 lipca. Również Kętrzyński blisko 40 lat później w podobny sposób ocenił „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, aczkolwiek krytyczniej osądził rocznik 1844. „Widać, że wtenczas, oprócz Gizewiusza było więcej Mazurów, którzy czuli się Mazurami i Polakami i którzy dbali o dobro ludu swego. Dowodzi tego najlepiej Skubich, Mazur, kandydat kaznodziejstwa ewangelickiego...” (Kętrzyński, *Przyjaciel Ludu Łecki*, 1880, s. 1147).

⁸⁵) Chojnacki, *Sylwetki mazurskie*, s. 100.

⁸⁶) *Przyjaciel Ludu Łecki*, 1844, nr 12, s. 86. „Dla niesłychanej, powszechnej biedy, którą Pan Bóg kraj nasz rodzinny, osobliwie siedlisko ukochanych Mazurów, roku 1844 i 1845 nawiedził, zaszła przerwa w wydawaniu naszego pisemka, tak dalece, iż dokończenie numerów za rok 1844 odwlekło się aż do schyłku bieżącego roku 1845 go. Nie nasza w tem wina! — czy zaś od Nowego roku 1846 będzie się mógł zjawić nowy ciąg dalszy *Przyjaciela Ludu*, to od chęci życzliwych czytelników, jako też od łaski Niebios zależeć będzie”.